Nr. 144 | Kraków, piątek 23 czerwca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Krach leo-kantyzmu.

Kraków, 22 czerwca.

Runął wczoraj „leo-kantyzm“, jako system bezwzględnej deprawacyi życia publicznego w Krakowie.

Padł pod obuchem oburzenia szerokich warstw obywatelskich!

Zanadto się, dufni w swe siły, rozzuchwalili... Na coraz większe szli flukty. *Od rzemyka do konika* — mówi przysłowie... A gdy przy „koniku“ zawołano: „stój“ — wtedy usiłowali wdrapywać się na wielkiego konia obrońców skarbów ojczystych. Swojem pseudohusarstwem — ratować usiłowali macherstwo...

Udawało im się dotychczas, jak z płatka: myśleli, że mogą na nic się nie oglądać, z niczem nie liczyć.

Jan Kanty Federowicz wierzył w swoje hyeny.

Leo wierzył w swego Jana Kantego.

Tratowali więc wolę obywateli.

Wierzyli w sposoby, nie w osoby.

Kandydat niegodny — wołali o Doboszyńskim nawet ludzie zasadniczo wrodzy naszemu stronnictwu, naszej kandydaturze.

Im niegodniejszy tem lepszy na... manekina, posłusznego skinieniu ekscelencyi *in spe*, jak o sobie przy pakowaniu waliz do Wiednia marzył niewątpliwie p. Leo: taki będzie pamiętał, kto go posłem zrobił, komu zawdzięcza rehabilitacyę przez mandat.

Swoimi manekinami poobsadzał Leo mandaty radzieckie z gmin przyłączonych; ba, nawet z kuryi inteligencyi.

Tak samo jak w gminie chciał sobie dogodnie posłać w Kole.

Czy po kompromitacyi krakowskiej, **po wybuchu** niepamiętnego w dziejach Krakowa **oburzenia** przeciwko niemu, oburzenia w mieście, gdzie dał się poznać na wylot, może p. Leo **kompetować o fotel ministeryalny** lub **prezesurę Koła?**

A jego impresario Jan Kanty czy może marzyć, jak o tem mówią powszechnie, o wiceprezydenturze w Krakowie?

Czy Koło polskie w Wiedniu, a rada miejska w Krakowie ośmielą się zlekceważyć nastrój olbrzymiej części mieszkańców Krakowa? Unicestwić ten odruch etyczny przeciw atmosferze, zbyt już miazmatami kliki przesiąkniętej.

Ludzie, oceniając zdolności Lea, nie charakteryzują go jednak: wybitna umysłowość, nietuzinkowy rozum; na usta ciśnie się powszechnie wyraz „spryciarz nielada“ — a wyraz ten ma w sobie bryzgi ujemne i konsystencyę nietrwałą...

Spryciarz, gdy się raz zblamuje — traci cały swój efekt; ludzie, którym ten spryt imponował — odwracają się od niego, jak od bankruta.

Nie wolno oszukiwać w Krakowie!

Rewizya wczorajsza w lokalu p. Doboszyńskiego wywołała szalony popłoch wśród hyen i oszustów. I słusznie. Obecnie na podstawie wyników rewizyi wszyscy, którzy sprzedali głosy i oddali swe legitymacye są znani i będą mieli proces karny. Wykaże się także, kto płacił.

Wyniki rewizyi policyjnej w Pałacu Spiskim.

Przy rewizyi policyjnej znaleziono i zabrano:

1) Spis wszystkich przeszło 700 legitymacyj, które z lokalu agitacyjnego p. Doboszyńskiego przez obce osoby zostały lub miały być wygłosowane. Spis ten ma dokładne numera wedle listy wyborczej, tak, że przesłuchanie odnośnych 700 osób, jako świadków, czy osobiście głosowały i kto z nich za pieniądze sprzedał swój głos, doprowadzi do bardzo interesujących rezultatów;

2) znaleziono i zabrano spis kilkuset przed południem wygłosowanych legitymacyj, który również będzie bardzo cennym materyałem do śledztwa karnego.

Już teraz zaznaczyć trzeba, że fałszywe zeznania karane są wedle ustawy więzieniem od roku do lat pięciu!

3) znaleziono przeszło 80 legitymacyj niewygłosowanych do wyboru ściślejszego. Mimo to, że komisarz Gulkowski postawił w sieniach agenta Nowaka, aby zgłaszających się po te legitymacye wyborców dla odebrania swej własności wprowadzono, nikt się nie zgłosił. Zgłosił się tylko krawiec, Ludwik Szufa z dwiema cudzemi legitymacyami i twierdził, że rano dostał je od komitetu w Pałacu Spiskim, aby doręczyć właścicielom, co mu się nie udało. Przesłuchanie tych osób wykaże, o ile twierdzenia p. Szufy są prawdziwe.

W ciągu popołudnia zgłosiły się dwie osoby po swoje legitymacye; reszta legitymacyi będzie załączona jako corpus delicti do protokołu rewizyi celem stwierdzenia sposobu ich nabycia,

4) dalej skonfiskowano przeszło 400 kart głosowania ściślejszego z pieczęcią Doboszyńskiego, z tych jedną setkę nienaruszoną w oryginalnej banderoli; śledztwo wykaże, który niewykryty sprawca ułatwiał przez dostarczenie kart głosowanie hyenom p. Doboszyńskiego.

Wpisano w protokole rewizyi wszystkie osoby, które zastano „przy robocie“. Wymieniamy z nich: Piotra Kosobuckiego, Jana Kantego Federowicza, Ludwika Gołąba prezesa stróżów, egzekutora podatkowego Dacha (szefa biura), konduktora Kozaka, Konstantego Lachowskiego, dra Ludwika Schneidra itd. — P. Federowicz, Kosobucki i dr Schneider znikli wkrótce i mimo wezwania nie można ich było odnaleźć. Inni pozostali jako świadkowie kilkogodzinnej rewizyi w lokalu urzędowym. P. Dach zachowywał się przy tem bardzo dziwnie.

Gorączkowo wydawał co chwila przez telefon rozmaite nerwowe rozporządzenia: „już nic robić nie będziemy, szkoda trudów, niech wszystkie nasze dorożki z rynku odjadą, są już dla nas niepotrzebne“, potem wydał naraz rozkaz, by wszystkie wózki wieczór (na fakelcug?) przyjechały, potem rozmawiał z kimś i mówił: „robi się, jestem, przytem wystarczy“. Następnie żalił się „ach, dlaczego dziś najlepiej nie położyłem się spać“. Wreszcie nerwowym ruchem odpiął brauning, który miał ukryty na pasku i położył go na stole komisyi, bo mu „ciężko“. Na żądanie dra Heskiego odebrano mu urzędownie brauning, aż do wykazania się paszportem na broń. P. Dach zapewnia „pod słowem honoru“, że ma paszport na broń, której potrzebuje przeciw socyalistom, bo oni na radzie naczelnej na niego się zmówili. P. Gołąb popijał od czasu do czasu flegmatycznie piwo z wielkiego syfonu stojącego w lokalu, żądał aby dr Heski zaraz „dał swój bilet wizytowy“, a gdy tenże wyprosił sobie takie żarty, p. Lachowski dobrotliwie zapewniał, że ma sprawę sądową i chętnie, gdy dostanie bilet, odwiedzi kancelaryę dra Heskiego. Tymczasem akt urzędowy rewizyi trwał bez przerwy przez 3½ godzin, a „świadkowie rewizyi“ Dach, Gołąb, Lachowski, Kozak itd. czekać musieli na ukończenie protokołu, aby go wreszcie podpisać.

Śledztwo karne.

Prokuratorya państwa wszczęła śledztwo. Dziś podano prokuratoryi cały szereg świadków na przekupstwa i szwindle. Bardzo grube ryby będą musiały odpowiadać za swoje niesłychane sztuczki. Dość już tej korupcyi i tego brudu!

Treść doniesienia karnego.

„Nowa Reforma“ opowiada bajki arabskie o treści doniesienia, wniesionego przez dra Heskiego. Doniesienie miało być wedle „N. Reformy“ skierowane przeciw sfałszowaniu, a więc podrabianiu legitymacyj. Oczywiście, że to jest nonsensem, za który tak dobrze poinformowany dziennik swym czytelnikom odpowiada.

Doniesienie karne opiewa:

Do ck. Prokuratoryi państwa w Krakowie.

Doniesienie dra Heskiego, adwokata w Krakowie, o przestępstwach przeciw ustawie wyborczej z prośbą o natychmiastową rewizyę.

Wnoszę niniejsze doniesienie, aby spełnić obowiązek obywatelski.

Niesłychane szalbierstwa wyborcze, które zdarzają się w biały dzień w Krakowie, w siedzibie tylu władz, dokonywane przez różne brudne indywidua, aby przeforsować kandydaturę p. dra Doboszyńskiego, stają się już takim skandalem publicznym, że milczeć niepodobna.

Oburzenie wszystkich warstw ludności wywołuje stan najwyższego naprężenia.

Donoszę więc, że dziś dnia 21 czerwca b. r. w Pałacu Spiskim w Krakowie — w lokalu agitacyjnym, najętym przez p. Doboszyńskiego na pierwszem piętrze jest kilkaset kupionych za pieniądze kart legitymacyjnych wyborczych, na które obcy ludzie, a nie właściciele tych legitymacyj, mają głosować. W tym celu najęto około stu ludzi za pieniądze, którzy podejmują się brudnego i prowokującego rzemiosła głosowania na cudze, od biedaków wykupione, legitymacye.

Ludzi tych z Pałacu Spiskiego wysyła się grupami do głosowania i to każdego z nich kilkakrotnie.

Proszę o zarządzenie natychmiastowej niespodziewanej rewizyi, zabranie kart legitymacyjnych, przychwycenie winnych celem zebrania dowodów i liców czynu i o uchylenie drażniących każdego uczciwego człowieka szalbierstw.

W czynach, o których donoszę, mieści się popełniony masowo, bądź dokonany bądź usiłowany występek względnie przekroczenie z § 9 punkt 1 i § 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1907 L. 18 Dz. p. p.

Dr Bernard Heski.

Doniesienie poparli następnie i uzupełnili dowodem ze świadków tow. Daszyński, dr Heski i dr Marek, poczem bezzwłocznie nastąpiło polecenie przeprowadzenia owej rewizyi, która się stała początkiem końca panowania oszustów wyborczych w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, prokuratorya państwa, otrzymawszy owo doniesienie, udzieliła je bezzwłocznie dyrekcyi policyi do przeprowadzenia właściwych dochodzeń, nie wydając od siebie żadnych zarządzeń.

Którędy uciekali przed policyą Jan Kanty Federowicz i dr Ludwik Schneider? Ogłosimy to w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Z. RACZYŃSKI.

SZKIC DO POWIEŚCI.

2)

„Obyskat' jewo!“ — krzyknął raptem oficer.

Runęła niewidzialna ściana... I rozjątrzeni onieśmieleniem, co nimi władało przez chwilę, żandarmi rzucili się ku Stanisławowi. Drapieżnie, mściwemi rękami poczęli na nim szarpać ubranie, wywracać kieszenie. Kilka guzików potoczyło się na podłogę. Cichy uśmiech wymknął się na usta Stanisławowi — nie oburzał się: patrzył na nich niby z jakiejś wyżyny, błękitnej, niedosiężnej...

Rewizya skończyła się. Zdobycz — paszport, magazynek i notes znalazły się w rękach oficera. Ważył na dłoni magazynek, zły uśmiech wypełzł mu na twarz.

— Bojowiec! — wycedził przez zęby.

Siadł przy stoliku, rozłożył przed sobą arkusz papieru, wziął pióro.

— Jak się pan nazywa? — zwrócił się do Stanisława.

— Będę rozmawiał z sędzią śledczym — nie z panem — pluł mu w twarz mierzonemi zgłoskami Stanisław i pogardliwie patrzył, jak blednie smagany niemi oficer.

— To pan nic nie powie? — z ledwie hamowaną wściekłością pytał oficer.

— Proszę spisać protokół, iż pańscy żandarmi katowali mnie po odebraniu mi broni.

— Ja nie napiszę takiego protokółu — zerwał się oficer: — pan strzelał, oni zbili — i wyszedł z izdebki.

. . . .

Cicho było w izdebce... Siedząc drzemał gospodarz, znużony całodzienną bieganiną i pracą — i tem... I jakieś dobre, smutne myśli poczęły się zakradać do serca Stanisława, gdy spojrzał na jego zwieszoną głowę, steraną, siwiejącą. Przez okno zaglądał już świt i w świetle poczynającego się dnia i słabnącej lampy, niby kłócącem się, trochę niewyraźnem, dziwnie smutnie wyglądała ta głowa. Ostro zarysowana, wychudła, pełna była jakichś niewyraźnych cieniów, które się błąkały po niej, nadając jej coraz to inny wyraz, ale zawsze pełny znękania i smutku. Zdawało się, że ta głowa znów przeżywa we śnie swoje szare, ciężkie, pracowite życie.

Coś tam łajało Stanisława, gdy tak patrzył na tę głowę.

— O, czort, boli — odezwał się raptem żandarm, który siedział w pobliżu Stanisława.

Obejrzał się. Żandarm, rosły Małorusin z szeroką, głupkowatą twarzą, oglądał swą rękę. Widać na niej było niewielką rankę między wielkim palcem a dłonią.

— Aha, to ten, co mi wydarł z ręki rewolwer — bez cienia nienawiści pomyślał Stanisław. Żal mu się zrobiło na chwilę tego wielkiego dzieciaka, że mu sprawił ból. Jakoś mimowoli rzucił mu radę, jak leczyć tę rankę.

Żandarm podniósł głowę i szeroko rozwartemi oczyma patrzył na Stanisława. Malowało się w nich zdziwienie i jeszcze coś, czego Stanisław nie mógł na razie zrozumieć. Nie było w tem jednak nic wrogiego.

W tej chwili zaturkotała przed chatą bryczka, przysłana przez oficera.

„Nu, idiom“ — rzucił gdzieś w przestrzeń wachmistrz i wołał.

Podniosło się również dwóch żandarmów. Znakiem dali pojąć Stanisławowi, że ma iść z nimi. Wyszli. Chłopak — woźnica obrzucił Stanisława spojrzeniem, w którem się strach mieszał ze współczuciem. Żandarmi posadzili Stanisława pomiędzy sobą.

— Ruszaj! — rzucił wsiadając wachmistrz i nadmiernie surowym głosem, w którym brzmiała jakaś fałszywa nuta, dodał do żandarmów:

— Patrzcież dobrze, bo nam ten kurczak gotów uciec...

W tem „kurczak“ drgało coś takiego, że ten przytyk do młodego wyglądu Stanisława nie raził wcale.

Jakiś czas jechali w milczeniu.

— I poco to było strzelać? czy my zwierzęta! — z jakiemś naiwnem zdumieniem zaczął znów ten sam żandarm.

Stanisław spojrzał w utkwione w nim oczy żandarma i teraz dopiero zrozumiał, co w nich było wtedy, co teraz było wyraźniejsze. Obok zdumienia był w nich dziecięcy, naiwny lęk przed tem Nieznanem, co stawia dwóch ludzi naprzeciwko siebie i każe im strzelać do siebie, zabijać i — znęcać się... Przed Stanisławem siedział w tej chwili nie żandarm, lecz człowiek.

„No, i aresztowaliby, a potemby wypuścili, a teraz — powieszą“... i lęk w oczach żandarma zasłonił wszystko...

— Dosyć tam, milcz! — z jakąś nadłamaną surowością w głosie zakrzyknął wachmistrz.

Żandarm się wyprężył na siedzeniu. Twarz jego znów przybrała utracony na chwilę wyraz bezmyślnej żołnierskiej służbistości, ale oczy jego patrzyły gdzieś w siebie i w głębi ich, gdzieś głęboko na dnie schowany drgał lęk...

. . . .

Siedział w ochranie na sofie. Stół, karafka z wodą. Nieco dalej okno i drzwi do kancelaryi. Przy oknie siedzi policyant. Patrzy się w okno na szare, ponure podwórze. Znudzona szara twarz. Ponury. Gdzieś tam cyka zegar. Chryste! jaka nuda...

— A rodzice żyją? — odwrócił się leniwie policyant.

— Żyją — tak samo leniwie automatycznie odrzekł Stanisław.

— Taak... — przeciągnął policyant i znów się począł gapić w okno, za którem zaświergotał wróbel.

I znów słychać tylko monotonne tik-tak, tik-tak...

Drzwi się raptem otwarły. Policyant się zerwał. Weszło dwóch. Jeden przystojny elegant, bezmyślny, znudzony. Drugi krępy, przysadkowaty, z gminną twarzą, z biegającemi oczyma.

— Szpik — apatycznie pomyślał Stanisław.

(C. d. n.)

Nadużycia wyborcze w Chrzanowie.

O nadużyciach wyborczych przy wyborze ponownym, skierowanych wyłącznie przeciw tow. Żuławskiemu, donoszą nam z okręgu 35:

Dowiadujemy się, że komisarze starostwa krakowskiego wysłani jako komisarze wyborczy do powiatu sądowego isieckiego otrzymali instrukcyę przeforsowania wszelkimi środkami pp. Zarańskiego i dra Wróbla.

W tym celu otrzymali oni przedewszystkiem nowe kartki głosowania, opatrzone w dwie pieczęcie; przy wydawaniu tych kart wyborcom czynili nadzwyczajne trudności; wszystkie zaś głosy oddane na kartkach pozostałych z pierwszego głosowania, a opatrzonych jedną pieczęcią, uznali za nieważne! Tem się tłómaczy okoliczność, że w niektórych miejscowościach, gdzie w pierwszem głosowaniu tow. Żuławski otrzymał po stokilkadziesiąt głosów, w ponownym wyborze cyfry te „spadły“ na dwadzieścia kilka.

Powtóre, mieli ci komisarze polecenie nie oglądania się na komisye wyborcze i o ile możności przeprowadzania wyborów bez komisyj.

Po trzecie, socyalistycznym mężom zaufania nie doręczono rezolucyj starostwa, dopuszczających ich do asystowania ponownemu wyborowi, i na tej podstawie komisarze wydalili ich z sal głosowania.

O tych nadużyciach został uwiadomiony namiestnik.

Wybory ścisłe i ponowne
w okręgach wiejskich Galicyi zachodniej.

Wyniki z 21 czerwca.

Okręg 35 Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki. Oddano głosów 18.056. Otrzymali: Zarański 5655, dr Wróbel 5423, Żuławski 4699, ks. Stojałowski 2679.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Zarańskim (dem.), Wróblem (lud.) i Żuławskim (soc. dem.).

Okręg 37 Wadowice-Zator-Myślenice-Kalwarya-Skawina. Głosowało (bez pow. zatorskiego) 12.602, z tego otrzymali: Średniawski (lud.) 4561, Banaś (lud.) 4420, Baścik (lud.) 1880, Korzeniowski 1334, **Sułczewski** (soc. dem.) **407.** Odbędzie się **wybór ścisły** między Średniawskim, Banasiem i Baścikiem.

Okręg 38 Żywiec-Sucha-Maków-Jordanów. Głosowało 17.077, z tego otrzymali: Rusin (lud.) 4810, Fijak (chrz. soc.) 4059, Haller (kons.) 3868, Krupka (nar. dem.) 1926, Kąkol (lud.) 1584, **Dudzik** (soc. dem.) **660**. Odbędzie się **wybór ścisły** między Rusinem, Fijakiem i Hallerem.

Okręg 39 Nowy Targ-Limanowa-Mszana. Głosujących 17.873, z tego otrzymali: dr Ptaś (nar. dem.) 5602, Śmiłowski (lud.) 5253, Curuś (lud.) 4507, ks. Rzeszódko (chrz. soc.) 2455. Odbędzie się **wybór ścisły** między Ptasiem, Śmiłowskim i Curusiem.

Okręg 40 Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce. Powiat sądowy krakowski: głosowało 3500 wyborców, z czego otrzymał Włodzimierz Tetmajer 3492, Wójcik 8 głosów. W gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa stosunek głosów był następujący: 1) Ludwinów: głosowało 227, wszystkie Tetmajer. 2) Zakrzówek: głosowało 205 wyborców, wszystkie Tetmajer. 3) Dębniki: 505 wyborców, z czego Tetmajer 501. 4) Półwsie Zwierzynieckie: 443, wszystkie Tetmajej. 5) Zwierzyniec: 247, wszystkie Tetmajer. 6) Czarna Wieś: 402, wszystkie Tetmajer. 7) Nowa Wieś: głosowało 397, z czego Tetmajer 396. 8) Łobzów: 206 wyborców, z czego Tetmajer 205. 9) Krowodrza: 706, z czego Tetmajer 701. 10) Grzegórzki: 444, z czego otrzymał Tetmajer 443. 11) Dąbie: głosowało 238, z czego Tetmajer 237 głosów.

Powiat wielicki i dobczycki: głosowało 4839 wyborców, z czego otrzymał Tetmajer 4655, Wójcik 184 głosów.

Powiat podgórski: głosowało 579 wyborców, z czego otrzymał Tetmajer 578.

Razem w okręgu 40 oddano ważnych głosów 12.938. Wybrany posłem Włodzimierz Tetmajer (lud.) 12.732 głosami. Wójcik otrzymał 201 głosów. Zastępcą wybrany Józef Serczyk.

Okręg 41 Bochnia-Brzesko-Niepołomice. Głosujących 15.405, z tego otrzymali: Ruebenbauer (lud.) 9277, ks. Stojałowski 6128. **Wybrany Ruebenbauer.**

Okręg 43 Pilzno-Ropczyce-Dębica. Głosowało 15.505, z tego otrzymali: hr. Rey (lud.) 4567, Staniszewski (lud.) 4061, Jedynak (lud.) 3308, Siwula (lud.) 1511, ks. Sapecki (chrz. soc.) 1096, Ścibor (lud.) 751. Odbędzie się **wybór ścisły** między Rejem, Średniawskim i Jedynakiem.

Okręg 44 Mielec-Dąbrowa-Żabno. Głosowało 18.949, z tego otrzymali: Kędzior (lud.) 7994, Bojko (lud.) 6884, Krempa (lud.) 3910. Odbędzie się **wybór ścisły** między tymi trzema.

Okręg 45 Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko. Głosowało 18481, z tego otrzymali: hr. Lasocki (lud.) 9490, Bis (lud.) 4639, Wiącek (nar. dem.) 4209. **Wybrani Lasocki i Bis.**

Okręg 47 Przeworsk-Łańcut-Leżajsk. Głosowało 18330, z tego otrzymali: ks. Lubomirski (kons.) 9177, Jachowicz (lud.) 6026, ks. Mach (chrz. soc.) 2982. **Wybrani Lubomirski i Jachowicz.**

Okręg 48 Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów. Głosowało 20202, z tego otrzymali: ks. Hnatyszak (Rusin) 4449, Potoczek (lud,) 3934, Myjak (lud.) 3652, Bednarek (nar. dem.) 2959, Cieluch (lud.) 2928, Kubisz (lud.) 1917. Odbędzie się wybór ścisły między ks. Hnatyszakiem, Potoczkiem i Myjakiem.

Okręg 49 Gorlice-Jasło-Biecz. Głosowało 16561, z tego otrzymali: Długosz (lud.) 9080, Madej (lud.) 3909, ks. Męski (chrz. soc.) 3528. **Wybrany Długosz,** oraz wybór ścisły między Madejem i ks. Męskim.

Okręg 50 Krosno-Frysztak-Żmigród. Głosowało 12550, z tego otrzymali: Łyszczarz (lud.) 10246, Gruszecki (nar. dem.) 2304. **Wybrany Łyszczarz** jako poseł mniejszości. (Posłem większości jest Stapiński).

Okręg 52. Brzozów-Tyczyn. Głosowało 11678. **Wybrani Biały** (lud.) i **Bomba** (lud.)

Przebieg „wyborów“ i strzelaniny w Drohobyczu.

Drohobycz, 21 czerwca.

Wedle relacyi naocznych świadków przebieg wyborów i krwawego ich epilogu w dniu 19 czerwca był następujący:

Około godz. 4 rano zaczęły się zapełniać ulice przy sali gimnastycznej, gdzie się miały odbyć wybory. Akt wyborczy rozpoczął się o godz. 5 rano. Z mężów zaufania opozycyi dopuszczono jedynie Wilhelma Rappaporta. Komisye (4) były w jednej sali; urny były umieszczone w kątach. Mężowie zaufania siedzieli na środku sali na naumyślnie w tym celu umieszczonych ławkach. Komisarz Łyszkowski oświadczył mężowi zaufania opozycyi, że jeżeli się ruszy z miejsca, to go wyrzuci z sali.

Gdy zjawił się na sali wyborca, o którym przypuszczano, że nie będzie głosował na Loewensteina, oglądano kartkę; jeżeli opiewała na opozycyonistę, rzucano ją pod stół, a inną przygotowaną wkładano do urny. Mąż zaufania przystąpił podówczas do komisarza Agopsowicza i zaprotestował przeciw podobnemu prowadzeniu wyborów. Otrzymał odpowiedź, że jeśli nie będzie siedział spokojnie i wtrącał się do głosowania, wydali go z sali. Komisarz Łyszkowski pozwolił wprawdzie później Rappaportowi chodzić po sali, lecz zbywał go kpinkami co do nadużyć. Wyborców opozycyjnych natychmiast wydalono z sali przez policyantów, innych pozostawiono na sali, aby w zamieszaniu łatwiej można robić szwindle.

Do godz. 8 rano oddano około 1300 głosów, mimo że ruch wyborczy był słaby. Wyborców puszczano małemi grupami, przed szpalerem wojska nagromadzały się coraz to liczniejsze grupy wyborców, ścisk stawał się coraz większy. Agitatorzy kahalni sortowali w tłumie tym wyborców; opozycyonistów bito i odbierano im legitymacye. Około godz. 11 tłum był olbrzymi: większość jego stanowili przedmieszczanie, głównie zwolennicy kandydatury Kobryna, młodzież opozycyjna i syonistyczni wyborcy. Naprzeciw lokalu wyborczego znachodziło się biuro agitacyjne kahalne, skąd przez okna wydawano hyenom legitymacye z wypełnionemi kartkami; hyeny te natychmiast przepuszczano przez kordon do głosowania. Manewr ten wywołał ogromne oburzenie i rozgoryczenie między zebranymi wyborcami, którzy długi czas czekali, aby ich przypuszczono do głosowania. Między innymi obito niejakiego Kreisberga, który w prowokujący sposób odebrał swą legitymacyę z biura i zawołał do zebranych: „Kto chce głosować na Loewensteina, niech idzie za mną“.

Dla oczyszczenia ulicy nakazał prawdopodobnie Łyszkowski szarżę huzarów na zebranych wyborców, a równocześnie wysłano oddział wojska ku stronie prawej do furtki, którą mieli wychodzić wyborcy; uprzywilejowanych puszczano tą furtką do głosowania. Komendantem tu był właściciel domu nierządu Steinhauser, którego obecność wywołała ogólne oburzenie, wskutek czego musiała go żandarmerya wyprowadzić.

Tłum wyborców podczas szarży zdemolował lokal agitacyjny Feuersteina i legitymacye i kartki wyborcze zniszczono. Od tego czasu poczęto wystawiać duplikaty na sali wyborczej. Mąż zaufania wobec powyższych faktów opuścił salę.

Część zgromadzonych, wyparta przez huzarów, oburzona zajściami udała się do miasta i wybiła szyby w kahale i w mieszkaniu Feuersteina. Interweniowała policya, żandarmerya i wojsko. Żandarm pchnął bagnetem w bok akademika Tokarzewskiego, innemu rozpłatał policyant szablą głowę. Około godz. 1½ zarządzono przerwę obiadową, t. z. „godzinę duchów“.

Gdy wieść o atakach tłumu na dom Feuersteina doszła jego wiadomości, oświadczył: „Dziś nastąpiła chwila obrachunku; mam o 5 wyjechać, ale pr edtem jeszcze obrachuję się z nimi“.

Po pauzie wyborcy poczęli się znów gromadzić. Tłum zachowywał się zupełnie spokojnie, tylko kilku wyrostków bawiło się w zdemolowanem biurze wyborczem. Ponieważ wpuszczano tylko małemi grupami, a dowiedziano się, że mimoto oddano przeszło 3000 głosów, poczęli wyborcy cisnąć się do bramy wchodowej. Kilku obywateli, którzy znajdywali się w obrębie lokalu wyborczego, zauważyli jakiś groźny nastrój, który zapowiadał, że coś się ma stać. Burmistrz Jarosz ze łzami w oczach i chwytając się za włosy krzyczał, że **będzie nieszczęście, bo chcą strzelać.**

Równocześnie zapowiedział Łyszkowski p. Mendlowi Samuelowi, który właśnie co oddał głos, by prędko się oddalił, bo będą zaraz strzelać, ostrzegł także sędziego Hoszowskiego, by się oddalił z pod furtki, że będą strzelać. W kilka chwil później wojsko wyszło za główną bramę na ulicę, ustawiło się w poprzek ulicy frontem ku rynkowi i **bez żadnego wezwania do rozejścia się, bez żadnego ostrzeżenia padły strzały.**

Widziano tylko, jak Łyszkowski wywijał szablą. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że strzela się ostro, tak, że kilka osób, które w pobliskich domach stały na balkonach, nie kryły się. Tłum rzucił się do ucieczki, strzelanina jednak trwała dalej. Wystrzelono około 100 patronów, co przyznali oficerowie dowodzący oddziałem. Na pytanie kandydata sędziego Kobryna miał odpowiedzieć komenderujący: „Die Ehre der Armee musste gerettet werden“. (Honor armii musi być uratowany).

Na razie trudno orzec, kto właściwie spowodował strzelaninę, jednak ogólnie zwalają winę na starostwo, głównie na Łyszkowskiego.

Miejsce przed lokalem wyborczym zostało zasiane trupami, wojsko i żandarmerya otoczyły pobojowisko i poczęto transportować rannych do szpitala, a trupy do kostnic. Na miejsce przybył lekarz kasy chorych dr Wilder i zabrał 4 ciężko rannych, innymi zajęli się lekarze cywilni, którzy opatrywali rannych przy hotelu „Dependance“ i odsyłali do szpitala, gdzie znaleźli się prawie wszyscy lekarze Drohobycza.

Ulica Grunwaldzka, przez którą przejeżdżał kondukt, była pełną krzyków i lamentów. Widziano dorożki, z których spływała krew rannych, na jednym wozie leżał stary, konający żyd, na innym służąca zabita trzymała torbę w ręku, z którą prawdopodobnie szła na kupno. Dalej jechał wóz magistracki, służący do wywożenia śmieci, a towarzyszący mu policyanci pokazywali na palcach, że leżą tam 4 trupy.

Ludzie biegali po ulicach, szukając za krewnymi i znajomymi, a tymczasem ogłoszono formalny stan wojenny, podczas którego dalej wybierano. Sklepy, kawiarnie i restauracye były zamknięte, a patrole wojskowe i policyjne przeciągały ulicami.

* * *

Dla rodzin ofiar drohobyckich

złożono w administracyi „Naprzodu“: Zebrane w restauracyi Schiffmanna 18 K 30 h.

Echa wyborów.

Nadużywania religii do celów politycznych. Z Bochni pisza nam: Z okazyi pogrzebu górnika, ś. p. Kopacza, przyszło do niemiłych zatargów między bocheńskim klerem a rodziną i kolegami zmarłego. Powodując się

Z wyborów.

I.

Socyalistyczny terror wyborczy.

Chcąc ułatwić zadanie niektórym polskim pismom „narodowym“, które wysilają się na jak najfantastyczniejsze opisy terroru, rzekomo przez socyalistów na wyborców podczas obecnych wyborów do parlamentu wywieranego, podajemy sami cały szereg autentycznych faktów — do użytku owych pism i ich łatwowiernych czytelników:

* * *

„Faktem ogólnie dziś już znanym jest, że wszystkie demokratyczne lokale wyborcze, niemniej jak i budynek, w którym się mieści organ demokratyczny, „Nowa Reforma“, były w czasie wyborów podminowane, i tylko dzięki czujności, nie tyle „kapitolińskich gęsi“, ile członków redakcyi „Nowej Reformy“, zamach ten został odkryty i udaremniony. Trzydziestu pięciu wybitnych socyalistów zostało uwięzionych, jako podejrzanych o współudział w zamachu“.

* * *

„Kilkunastu demokratycznych wyborców naszych zostało w tajemniczy sposób przez socyalistów otrutych — za to, że nie chcieli oddać swych kart wyborczych socyalistycznym hyenom wyborczym. Truciznę podano im prawdopodobnie w wódce i piwie. Nieszczęśliwych znalazła policya najzupełniej bezprzytomnych o świcie pod bramą domu, w którym się mieści spelunka nocna, stałe miejsce zabawy socyalistów krakowskich“.

* * *

„Donoszą nam o wypadku z pozoru niewiarygodnym, a jednak prawdopodobnym... Pewien znany lekarz, specyalista ginekolog i położnik, członek bezwstydny socyalistycznej partyi, miał przyspieszyć rozwiązanie kilkunastu kobiet brzemiennych, chcąc w ten sposób przysporzyć głosów dla socyalistycznego kandydata“.

* * *

„Po wyborach na Wesołej i na Nowym Świecie znaleziono pod lokalami wyborczymi stronnictwa demokratycznego pół kopy sztucznych demokratycznych szczęk, 87 zupełnie demokratycznych, zdrowych zębów, siedmnaście wybitych wyraźnie demokratycznych oczów, całe mnóstwo z pewnością demokratycznych pustych i potłuczonych butelek z wódki (żytniowa!) i bomb, jeden pełny kosz ludzkich (?), prawdopodobnie demokratycznych włosów, 150 rewolwerów i tyleż zatrutych włoskich sztyletów i zakopiańskich ciupag. Przedmioty te złożono w redakcyi „Nowej Reformy“ i tam można je oglądać. Nie ulega żadnej wątpliwości, że są to jeszcze niezupełne ślady niesłychanego terroru, wywieranego na wyborców przez agitatorów socyalistycznych“.

* * *

„Dziś aresztowano na ulicy pewnego znanego agitatora socyalistycznego, który znęcał się w okrutny sposób nad wyborcą demokratycznym. Nie dość, że wybił mu cztery zęby sieczne i pięć trzonowych, że mu z całym spokojem wydłubał lewe oko, ale prócz tego oberwał mu lewą rękę i wyrwał prawą nogę i właśnie zabierał się do oberwania mu dość słabo osadzonej głowy, gdy nadszedł znany krytyk artystyczny, literacki, teatralny i od autorów śmierci, pan W. P., i oddał zbrodniarza w ręce policyi“.

* * *

„Kandydat demokratyczny pan D*** o mało że nie padł ofiarą zamachu, ułożonego naturalnie przez socyalistów! Przechodził właśnie ul. Czystą, gdy jakiś wielki ptak, przelatujący mu nad głową, zanieczyścił mu kapelusz panama i czarny garnitur tużurkowy. Jest rzeczą z góry przesądzoną, że ptak ów wypuszczony był umyślnie w owej chwili przez którąś z socyalistycznych hyen, a przynajmniej do szkaradnego tego postępku został podmówiony. Iście szatańskie pomysły rodzą się w głowach tych krwawych hyen socyalistycznych!“...

Sherlock Holmes.

tem, że ś. p. Kopacz czytywał „Naprzód“ i głosował na dra Bobrowskiego, odmówił ksiądz swego współudziału w pogrzebie, przyczem miał się ironicznie wyrazić, by Bobrowski odprowadził zwłoki na cmentarz.

Górnicy poszli za tą radą i wezwali telefonicznie dr Bobrowskiego z Podgórza, który też rzeczywiście najbliższym pociągiem do Bochni przybył. Z jego polecenia wysłano do owego księdza deputacyę górniczą, która wyjednała, że ksiądz wziął udział w pogrzebie. Gdy ciało złożono do grobu, wystąpił dr Bobrowski z mową pogrzebową, której obecni ze skupieniem wysłuchali mimo przerywań ze strony ks. W.

Nie potrzeba chyba dodawać, że podobne postępowanie ze strony kleru odpycha lud od kościoła. Już dzisiaj opowiadają, że jeden z bocheńskich górników, któremu ksiądz odmówił ochrzczenia dziecka, sam syna ochrzcił. Sądzić zaś należy, że księża bocheńscy wcale sobie nie życzą podobnego obchodzenia się bez nich.

Sprostowanie. Biuro korespondencyjne podało błędnie, że wybrany w Prościejowicach na Morawach socyalista czeski Rudolf Bechyne jest centralistą; w rzeczywistości należy on do czesko-słowiańskiej partyi socyalno-demokratycznej, równie jak wszyscy wybrani socyaliści czescy.

Koronacya króla angielskiego.

Londyn, 22 czerwca.

Dziś o godz. $6\frac{1}{2}$ rano zaczął się przyjazd gości do katedry Westminsteru. — W wielkich galowych karocach zjeżdżali się parowie z małżonkami i inni. O godz. $8\frac{1}{2}$ została ulica do Westminsteru zupełnie zamknięta. O godz. 9 wszyscy goście byli już zebrani; w kościele po obu stronach nawy trybuny zajęli goście; w środku kościoła wznosił się tron z fotelami dla pary królewskiej, a przed ołtarzem stał stołek św. Edwarda. Po bokach kościoła zajęli trybuny parowie. Gości honorowych było około 7000, w tem około 40 członków rodziny królewskiej, 200 reprezentantów obcych państw, 220 członków ciała dyplomatycznego, 1000 parów, 900 członków parlamentu z małżonkami i 800 zastępców zamorskich kolonij Anglii.

Uroczyste dźwięki organów zapowiedziały przybycie pary królewskiej. Na czele pochodu szli dygnitarze kościelni, dalej dygnitarze państwa, a heroldzi zamykali tę część pochodu. W dalszej części pochodu szła królowa, a w niedalekim za nią odstępie szli niosący godła państwa członkowie pierwszych rodów szlacheckich, poczem szedł król, mając po bokach biskupów, a za nim dwór

Po rozpoczęciu ceremoniału kościelnego odmówiła para królewska krótkie modły zanim zasiadła na tronie, poczem arcybiskup z Canterbury przedstawił według dawnego zwyczaju zebranym króla i zapytał: „Czy jesteście gotowi złożyć mu hołd i wierność?“ W odpowiedzi zabrzmiała fanfara trąb, a wszyscy wznieśli okrzyk: „God save king George“ (Boże, chroń króla Jerzego). Nastąpiła religijna część uroczystości, poczem arcybiskup z Canterbury wystosował do króla pytanie, czy gotów jest złożyć przysięgę, na co król przyrzekł chronić religię anglikańską i być dobrym ojcem dla swego ludu.

Król udał się w otoczeniu dygnitarzy państwa przed ołtarz i zaprzysiągł to na biblię. Po krótkich modłach zapowiedziały dźwięki starego hymnu przygotowania do namaszczenia, po którem król przybrał insygnia państwowe (koronę, berło, jabłko i miecz), poczem w uroczystym pochodzie udano się z koroną przed tron i włożono ją królowej. Zabrzmiały znowu fanfary, salwy artyleryi i dzwony wszystkich kościołów miasta zwiastowały miastu dokonaną koronacyę.

Książę i księżna Connaught wczoraj wydali na cześć gości imieniem króla obiad. Dziś o godz. 4 rano dano 21 strzałów w Hydeparku z zapowiedzią uroczystości koronacyjnych.

Mimo wczesnego poranku ulice w centrum miasta były przepełnione. Kolej podziemna wcześniej niż zwykle podjęła ruch i przewoziła olbrzymie masy z oddalonych dzielnic.

W Londynie dziś przypływ kilkuset tysięcy obcych. 50.000 wojska utrzymuje porządek. Cała droga, którą szedł pochód koronacyjny, zapełniona tłumami na trybunach.

Dziś nad ranem otwarto bramy opactwa westminsterskiego. Rozpoczął się pochód koronacyjny. W kościele zarezerwowano miejsca dla 7000 gości honorowych.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta na dziś zapowiedziane zostało odwołane.

Zastępcą dyrektora kolei państwowych w dziale technicznym mianowany został Feliks Szlachtowski, dotąd radca budownictwa w ministerstwie kolejowem.

Wystawa prac uczniów. Celem zapoznania szerszej publiczności z zadaniem i kierunkiem warsztatu dla uczniów szkół średnich urządzoną zostanie wystawa prac uczniów w dniach od 23 do 27 czerwca. Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3 do 6 ul. Podzamcze l. 30, I p. Wstęp wolny. Zarząd warsztatu uprasza uprzejmie o łaskawe zwiedzenie wystawy.

Znowu Putyra-Połotyński. W Wiedniu aresztowano znanego maniaka Putyrę, który na podstawie sfałszowanych dokumentów jako „ks. Radziwiłł“ starał się o posadę w namiestnictwie w Dalmacyi.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 10 wieczór spacerowała po ul. Krowoderskiej 20 letnia Józefa P. w towarzystwie dwóch panów i jednej pani. Nagle P. odeszła na bok i strzeliła sobie z rewolweru z usta. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że kula przebiła podniebienie i utkwiła w głowie. Stan rannej nie jest groźny.

Kradzieże. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do trafiki na plantach obok hotelu Royal i skradli tytoniu i stempli za 600 K.

W mieszkaniu dra S. przy ul. Gołębiej przytrzymano 55 letnią Reginę Motylniak, gdy chciała ze spakowanym tłumokiem garderoby wynieść się.

Na ul. Kolejowej przytrzymano karanego już wielokrotnie Romana Waśkę, gdy wychodził przez okno z parterowego mieszkania pod l. 3, gdzie okradł kupca B.

— **W cyrku Edison na Błoniach.** Od soboty 24 b. m. zupełnie nowy, atrakcyjny program. w skład którego wchodzą zdjęcia z natury, egzotyczne krajobrazy, oraz dramat osnuty na tle życia średniowiecznych trubadurów francuskich, odegrany przez pierwszorzędnych artystów komedyi francuskiej. Atrakcyą będzie żurnal Pathego i komiczne przejścia zabawnego Maciusia. Przedstawienia codziennie będą się rozpoczynały o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. W niedzielę i święta po 2 przedstawienia o godzinie 5 i $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek 22: „Sztygar“.
Piątek 23: „Quo vadis“.
Sobota 24: „Manewry jesienne“.
Niedziela 25 po południu: „Czar walca“.
Niedziela 25 wieczór: „Quo vadis“.
Poniedziałek 26 „Rozwódka“.
Wtorek 27: „Cyganerya“.
Środa 28: „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Piątek 30: „Dziecko księcia“.
Sobota 1 lipca: „Quo vadis“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Czwartek: „Synowa ze suteryn“.
Piątek: „Małżeństwo na próbę“.
Sobota: „Kamionka, czyli awantura przed sądem“.
Niedziela po południu: „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela wieczór: „Kamionka“.

Nowiny lwowskie.

Tajemnicze samobójstwo. Przed paru dniami w lesie krzywczyckim tuż obok rogatki łyczakowskiej w krzakach znaleziono trupa ucznia 7 kl. gimn. ruskiego, co dało się na miejscu rozpoznać na podstawie mundurka gimn. i czapki z odznaką ruskiego gimnazyum. Zwłoki były już w stanie rozkładu, z czego wynika, że leżały tam już długi czas. Obecnie przekonano się, że był to trup Hnatyszaka, który jeszcze 30 maja wydalił się z bursy ruskiego tow. pedagogicznego. Na drzewie, pod którem znaleziono zwłoki, wyryta była data śmierci, tuż obok zaś znaleziono list, który znajduje się w ręku władzy. Wynika z tego, że H. popełnił samobójstwo, co jednak było jego powodem, nie wiadomo. Fakt ten rozmaicie jest komentowany przez kolegów zmarłego.

Z kraju.

Dyrektorem kolei państwowych w Stanisławowie został mianowany Karol Stelzer po spensyonowaniu dotychczasowego dyrektora Geyera.

Dom turystyczny w Zakopanem. Akademicki Związek sportowy utrzymuje w Zakopanem przy ul. Łukaszówki 4 (obok nowego kościoła) przez cały rok otwarty dom turystyczny, przeznaczony głównie dla uczącej się młodzieży oraz dla turystów i zbiorowych wycieczek. Ceny: za nocleg jednorazowy dla członków akademickiego Związku sportowego i uczniów szkół średnich 70 h, tygodniowo 4 K, dla nieczłonków 90 h i 5 K 50 h. Miejsce można naprzód zamówić listownie u kierownika domu, p. J. Oppenheima. Członkowie akademickiego Związku sportowego są uwolnieni od taksy klimatycznej w Zakopanem. Członkiem może być każdy słuchacz wyższego zakładu naukowego, wkładka roczna 4 K. Zapisy przyjmuje się w Coll. Novum, sala II, codziennie od 7—8 wieczorem; podczas wakacyj w Zakopanem w domu turystycznym.

Sobótki w ruinach zamku Lanckorońskiego urządza Akademicki Związek Sportowy w Sobotę dnia 24 czerwca. W programie oświetlenie ruin ogniami sztucznymi i palenie sobótek. Koszta wraz z koleją dla członków 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków 3 kor. 50 hal. Wyjazd z Krakowa koleją w sobotę o godz. 8 ej wieczór. Powrót w niedzielę o godzinie 6 ej rano.

Przejechane przez kolej dziecko. Na linii Lwów-Stryj przejechał onegdaj koło stacyi Mikołajów pociąg 2-letnie dziecko budnika w oczach ojca. Ten poszedł za zamkniętą rampę, aby spędzić bawiące się tam cudze dzieci; wtem nadjechał pociąg i rozszarpał jego własne dziecko.

Z zaboru pruskiego.

Proces „Gazety Robotniczej“. „Gazeta Robotnicza“ ogłosiła swego czasu korespondencyę o opłakanych stosunkach na kopalni „Gotthardtschacht“, za którą wytoczyli tow. Caspariemu, odpowiedzialnemu redaktorowi, proces dyrektor kopalni Tlach i zarządca Lorenz.

Proces odbył się 14 b. m. w Bytomiu. Świadkowie stwierdzili, że w kopalni obchodzono się z górnikami brutalnie, że były głodowe płace, że nie było wody do picia, że nawet bito górników.

Mimo stwierdzenia tego przez naocznych świadków, sąd wydał wyrok iście pruski, gdyż skazał tow. Caspariego na 300 marek grzywny lub 30 dni więzienia.

W tak trudnych warunkach pracuje wszędzie prasa socyalistyczna.

Ze świata.

Samobójstwo w gmachu parlamentarnym. Z Wiednia donoszą: W gmachu parlamentarnym popełnił wczoraj samobójstwo jeden ze służących parlamentarnych. Jako powód podał nieuleczalną chorobę.

TELEGRAMY

z dnia 22 czerwca.

Ustawa wojskowa.

Budapeszt. Prezydent ministrów Khuen-Hedervary ogłasza w „Pesti Naplo“ artykuł, w którym oświadcza, że zdecydowany jest prowadzić obrady sejmowe bez przerwy do grudnia, dopóki ustawa wojskowa nie będzie załatwioną.

Awiatyka.

Wiedeń. Warchałowski wzniósł się o godz. 6 m. 30 rano w W. Neustadt do lotu biplanem do Budapesztu, ale musiał po drodze z niewiadomego dotąd powodu wylądować. Także por. Müller, który miał dziś rano odlecieć do Budapesztu, odroczył lot z powodu zepsucia się motoru.

Budapeszt. Rotmistrz Umlauf, który się wzniósł dzisiaj raniutko na aeroplanie w Wiener Neustadt, przybył tutaj o godzinie 6 min. 58.

Koniec powstania albańskiego.

Salonika. Rząd otrzymał wiadomości, że Malissorowie zaczęli się poddawać.

Nowy rząd w Belgii.

Bruksela. Podczas dyskusyi nad deklaracyą ministeryalną przyszło do starcia między soc. dem. Ansele a klerykałem Maenhut, któremu jeden z socyalistycznych deputowanych rzucił na głowę książkę. Z powodu wrzawy posiedzenie zostało przerwane.

Republika w Portugalii.

Lizbona. Onegdajsze pierwsze posiedzenie zgromadzenia narodowego trwało bez przerwy 8 godzin, nie wyczerpano jednak porządku dziennego. Na wczorajszem posiedzeniu odczytał prowizoryczny prezydent republiki Braga orędzie, przyjęte hucznymi oklaskami, poczem zgromadzenie wyraziło rządowi zaufanie i zatwierdziło jego pełnomocnictwo.

Cholera.

Nowy Jork. Na parowcu „Duca Avruzzi“ skonstatowano 4 wypadki cholery, z tych 2 z wynikiem śmiertelnym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 2 lipca do lasu krzeszowickiego, 15 minut drogi od dworca kolejowego. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1 w południe. Odjazd z Krzeszowic o godz. 10·30 wieczór. Bilet wstępu wraz z jazdą tam i z powrotem 1 K 40 h od osoby, dzieci od 10 do 14 lat płacą połowę. Muzyka wojskowa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Wiedeń.** Wolna polityczna organizacya P. P. S. D. dzielnicy III. Wiednia urządza w niedzielę 9 lipca b. r. w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wielką zabawę z przedstawieniem amatorskiem (odegranem przez członków sceny robotniczej III. dzielnicy). Program: 1. „W gabinecie doktora“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 2. Monologi. 3. Bazar. 4. Wesoła poczta. 5. Kwiaty. 6. Niespodzianki. Na zakończenie tańce. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h Członkowie organizacyi za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 70 h.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyszło z druku nakładem „Naprzodu“ w obszernej broszurze, którą po cenie 1 kor. sprowadzać można z administracyi „Naprzodu“, Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Konsum Robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Filia Konsumu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p. (wejście z ganku), otwarta tylko wieczorem od godz. 6—9, a w święta od godz. 9—11 przed południem.

Towarzysze Towarzyszki! Wszelkie artykuły spożywcze zakupujcie tylko w naszych konsumach robotniczych.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1610).